

Alfred Siatecki
Wspomnienie o Mirku Rataju

W sobotę zadzwonił do mnie czytelnik „Gazety Lubuskiej” zaprzyjaźniony z księdzem Marianem Pazdanem, przez wiele lat misjonarzem w Afryce. Za jego pośrednictwem ksiądz prosił o przekazanie wyrazów współczucia najbliższej rodzinie zmarłego i tym wszystkim, którzy przyjdą na zielonogórski cmentarz, na ostatnie pożegnanie. Czytelnik powiedział, że już wiekowy ksiądz Pazdan wrócił do Polski z misji w Afryce, przebywa w Tarnowie, gdzie w niedzielę, czyli wczoraj, o 7.30 odprawi mszę świętą za Mirosława Rataja. To będzie wyraz jego chrześcijańskiej wdzięczności za wsparcie, jakie otrzymał będąc misjonarzem w Afryce. Przypomniał, że gazeta wtedy, kiedy redaktorem naczelnym był Mirosław Rataj, zamieściła reportaż o pracy misjonarskiej księdza Pazdana w kongijskim buszu. Pod tekstem była prośba o finansową pomoc i numer rachunku bankowego, na który można wpłacać pieniądze. Czytelnicy przekazali tyle, że wystarczyło na lekarstwa, a tych potrzebował misjonarz dla chorych Afrykańczyków.

Mirek pomagał potrzebującym pomocy finansowej, ale i innego rodzaju wsparcia. Kierowana przez Niego gazeta pomagała domom dziecka, szkołom, sportowcom, twórcom, instytucjom kultury. A i on sam nikomu z zespołu redakcyjnego nie odmówił wsparcia, pocieszającego i przyjaznego słowa, zwłaszcza wtedy, kiedy ktoś znalazł się w trudniejszej sytuacji. Wspierał starszych, ale i nie odmawiał młodszym, dopiero uczącym się tego, jak być porządnym dziennikarzem. Młodym parom posyłał kwiaty i składał życzenia powodzenia na nowej drodze życia.

Redaktorem naczelnym został w 1985 roku. Ze znajomością rzeczy przeprowadził „Gazetę Lubuską” z tej, która nad tytułem miała hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” do tej, która stała się „Dziennikiem nr 1 na Środkowym Nadodrze”. Prawda, to były inne czasy, bo bez telefonów komórkowych, bez internetu, bez mediów społecznościowych. Wydanie magazynowe kierowanej przez Niego gazety ukazywało się w niebotycznym nakładzie ponad 200 tysięcy egzemplarzy, czytało je co najmniej 800 tysięcy Lubuszan. Wydanie codzienne docierało do pół miliona mieszkańców regionu. Trudno sobie wyobrazić kibica, który z rana w poniedziałek nie stał w kolejce przed kioskiem po gazetę redagowaną przez dziennikarzy pod kierownictwem redaktora Rataja.

Mirek należał do tej części Lubuszan, którzy zrobili tyle, ile się dało, czego oczekiwali mieszkańcy regionu, żeby w 1999 roku powstało województwo lubuskie z dwiema stolicami. I żeby zmieniona „Gazeta Lubuska” nadal była ich podstawowym źródłem wiadomości. Za to znalazł się wśród pierwszych wyróżnionych odznaką honorową Za zasługi dla województwa lubuskiego.

Urodził się w Wałbrzychu, ale Zielona Góra stała się jego najważniejszym miastem, a region lubuski małą ojczyzną. Tu zaczynał swoją pracę w organizacjach młodzieżowych, a na jesień życia współtworzył Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry „Winnica” i był jego wiceprezesem.

Mirku, miałeś wykształcenie prawnicze, do niedawna prowadziłeś praktykę radcowską, ale dla nas, tu zebranych, jak byłeś, tak i pozostaniesz w naszej pamięci dziennikarzem.

Żegnamy Cię, zdając sobie sprawę z tego, że każdy człowiek jest własną tajemnicą. Jedyna prawda o tym człowieku jest znana tylko temu człowiekowi. Nikt z zewnątrz nie zna prawdy o nim, jeśli nawet sądzi, że ją poznał.

Spoczywaj w pokoju.